Prawdziwa odnowa nie zaczyna się w Rzymie, ani od biskupów, ani od kapłanów… zaczyna się w sercu każdego ochrzczonego.

Żyjemy w trudnych czasach dla Kościoła. Wystarczy otworzyć dowolną gazetę albo spędzić kilka minut w mediach społecznościowych, aby natknąć się na wiadomości o kryzysie powołań, skandalach, wewnętrznych podziałach, spadku praktyk religijnych, sekularyzacji, obojętności wobec Boga oraz świecie, który zdaje się coraz szybciej zmierzać ku kulturze, w której Chrystus zajmuje jedynie drugorzędne miejsce.

Wielu katolików patrzy na tę sytuację ze smutkiem. Inni z oburzeniem. Niektórzy nawet z rozpaczą.

I wciąż powraca jedno pytanie:

Czego potrzebuje Kościół, aby na nowo rozkwitnąć?

Odpowiedzi niemal zawsze kierują wzrok ku górze.

„Potrzebujemy lepszych biskupów.”

„Potrzebujemy lepszych kapłanów.”

„Potrzebujemy lepszej katechezy.”

„Potrzebujemy lepszych dokumentów.”

„Potrzebujemy reformy liturgicznej.”

„Musimy powrócić do Tradycji.”

W tym wszystkim może być część prawdy.

Istnieje jednak znacznie głębsza rzeczywistość, o której bardzo często zapominamy.

Prawdziwa reforma Kościoła nigdy nie zaczynała się od struktur. Zawsze zaczynała się od świętych.

I to stanowi ogromną różnicę.

O wiele łatwiej jest bowiem próbować zmienić Kościół… niż pozwolić Bogu zmienić nas samych.

Kościół zawsze potrzebuje odnowy

Od wieków istnieje łacińskie powiedzenie:

Ecclesia semper reformanda.

Dosłownie oznacza ono:

„Kościół powinien nieustannie się odnawiać.”

Jednak to wyrażenie było często błędnie rozumiane.

Nie oznacza ono, że Kościół powinien nieustannie wymyślać na nowo swoją doktrynę.

Nie oznacza dostosowywania Ewangelii do świata.

Nie oznacza zmieniania prawdy objawionej po to, by była bardziej akceptowalna.

Kościół nie może reformować tego, co ustanowił sam Chrystus.

To my nieustannie potrzebujemy reformy.

Kościół jest święty, ponieważ jego Głową jest Chrystus.

Jego sakramenty są święte.

Objawiona nauka jest święta.

Eucharystia jest święta.

Lecz członkowie Kościoła pozostają grzesznikami.

I właśnie stąd wynika nieustanna potrzeba nawrócenia.

Jak nauczał **Sobór Watykański II**:

> *„Kościół, obejmujący w swoim łonie grzeszników, jest zarazem święty i zawsze potrzebujący oczyszczenia.”*

To stwierdzenie doskonale podsumowuje całą historię chrześcijaństwa.

Wielki błąd każdej epoki

Każde pokolenie uważa, że główny problem znajduje się na zewnątrz.

Pierwsi chrześcijanie obwiniali Cesarstwo Rzymskie.

W średniowieczu wielu obwiniało królów.

Podczas reformacji protestanckiej niektórzy obwiniali papieża.

Dziś jedni obwiniają Sobór Watykański II.

Inni modernizm.

Jeszcze inni tradycjonalizm.

Inni sekularyzację.

Jeszcze inni media.

Chrystus jednak nigdy nie zaczynał od pytania:

„Co inni robią źle?”

Zawsze pytał:

„A ty?”

Ponieważ Ewangelia nie zaczyna się od reformowania instytucji.

Zaczyna się od nawrócenia serc.

Cicha rewolucja Ewangelii

Jezus nigdy nie zorganizował rewolucji politycznej.

Nigdy nie zgromadził armii.

Nigdy nie zdobył Jerozolimy.

Nigdy nie przejął kontroli nad Sanhedrynem.

A jednak odmienił cały świat.

Jak?

Zmieniając ludzi.

Jednego po drugim.

Piotra.

Jana.

Marię Magdalenę.

Zacheusza.

Samarytankę.

Nikodema.

Mateusza.

Dwunastu ludzi przemienionych przez łaskę ostatecznie odmieniło historię.

Kościół do dziś działa dokładnie w ten sam sposób.

Nie potrzebuje przede wszystkim budynków.

Ani pieniędzy.

Ani wpływów.

Potrzebuje świętych.

Reforma zaczyna się wtedy, gdy przestaję patrzeć na innych

Wśród gorliwych katolików istnieje bardzo częsta pokusa.

Nieustanne dostrzeganie błędów innych.

Ten kapłan źle odprawia Mszę Świętą.

Tamten biskup wypowiada się niejednoznacznie.

Ten parafianin ubiera się niestosownie.

Ta wspólnota robi to.

Inna wspólnota robi tamto.

Stopniowo życie duchowe może zamienić się w nieustanną krytykę.

Natomiast rachunek sumienia znika.

I wtedy dzieje się coś niebezpiecznego.

Człowiek walczy o obronę Kościoła…

nie pozwalając jednocześnie Chrystusowi panować we własnym sercu.

Belka i drzazga

Jezus był niezwykle jednoznaczny.

> *„Czemu widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?” (Mt 7,3)*

To nauczanie pozostaje rewolucyjne także dzisiaj.

Chrystus nie mówi nam, abyśmy ignorowali błąd.

Mówi, że najpierw sami musimy się nawrócić.

Ponieważ tylko pokorne serce może naprawdę pomóc bliźniemu.

**Wszyscy chcemy reformatorów…

…ale Bóg szuka świętych**

Historia pokazuje jedną niezmienną prawdę.

Za każdym razem, gdy Kościół przeżywał głęboki kryzys, Bóg odpowiadał, wzbudzając świętych.

Nie komisje.

Nie strategie.

Nie kampanie reklamowe.

Świętych.

Kiedy Europa pogrążała się w moralnym upadku…

pojawił się święty Benedykt.

Kiedy duchowieństwo było dotknięte poważnymi nadużyciami…

powstał święty Grzegorz VII.

Kiedy Kościół cierpiał z powodu podziału protestanckiego…

pojawili się święty Ignacy Loyola, święty Filip Neri, święta Teresa z Ávili, święty Jan od Krzyża, święty Karol Boromeusz i wielu innych.

Kiedy Rewolucja Francuska usiłowała zniszczyć chrześcijaństwo…

powstały nowe zgromadzenia zakonne.

Kiedy XX wiek zdawał się tracić wiarę…

Bóg dał Kościołowi niezliczonych świadków świętości.

Za każdym razem dzieje się to w ten sam sposób.

Bóg odpowiada na kryzysy, wzbudzając przemienione dusze.

Co naprawdę oznacza nawrócenie?

Wielu ludzi utożsamia nawrócenie jedynie z porzuceniem grzechów ciężkich.

Tymczasem tradycja duchowa uczy czegoś znacznie głębszego.

Nawrócić się oznacza skierować całe swoje życie ku Bogu.

Oznacza przestać żyć dla samego siebie.

Oznacza pozwolić Chrystusowi zająć centralne miejsce.

Oznacza uczyć się myśleć jak Chrystus.

Mówić jak Chrystus.

Kochać jak Chrystus.

Przebaczać jak Chrystus.

Cierpieć jak Chrystus.

Służyć jak Chrystus.

Nawrócenie nie jest jednorazowym wydarzeniem.

Jest drogą, która trwa całe życie.

Niebezpieczeństwo religijnego aktywizmu

Istnieje jeszcze inne, bardzo współczesne zagrożenie.

Przekonanie, że intensywna praca dla Kościoła automatycznie oznacza życie w zjednoczeniu z Bogiem.

Możemy organizować kongresy.

Procesje.

Konferencje.

Kanały na YouTube.

Stowarzyszenia.

Grupy parafialne.

A mimo to…

zaniedbywać modlitwę.

Zaniedbywać spowiedź.

Zaniedbywać pokorę.

Zaniedbywać miłość bliźniego.

Święta Teresa z Ávili ostrzegała, że jedna jedyna dusza prawdziwie zjednoczona z Bogiem przynosi Kościołowi więcej dobra niż setki działań podejmowanych bez życia wewnętrznego.

Ponieważ owocność apostolska rodzi się z łaski.

A nie z aktywizmu.

Pierwsza reforma: powrót do modlitwy

Każda autentyczna odnowa zaczyna się właśnie tutaj.

Nie ma reformy bez modlitwy.

Nie ma świętości bez modlitwy.

Nie ma wytrwałości bez modlitwy.

Sam Jezus poświęcał długie godziny na rozmowę z Ojcem.

Jeżeli Syn Boży potrzebował modlitwy…

to jakże my moglibyśmy obyć się bez tego spotkania?

Kościół, który się modli, pozostaje żywy.

Chrześcijanin, który przestaje się modlić, powoli zaczyna stygnąć duchowo.

Druga reforma: powrót do sakramentów

Święci nigdy nie budowali swojej duchowości na emocjach.

Budowali ją na sakramentach.

Na częstej spowiedzi.

Na Eucharystii.

Na adoracji.

Na pokucie.

Łaska sakramentalna jest niewidzialną siłą, która podtrzymuje każdą wewnętrzną odnowę.

Nie wystarczy podziwiać świętość.

Trzeba ją nieustannie karmić.

Trzecia reforma: powrót do rodziny

Kryzys Kościoła jest nierozerwalnie związany z kryzysem rodziny.

Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie rodziły się w domach.

Pierwszymi ewangelizatorami byli ojcowie i matki.

Pierwszymi szkołami świętości były rodziny.

Dzisiaj wiele rodzin potrzebuje na nowo odkryć proste praktyki:

modlić się razem;

błogosławić posiłki;

czytać Ewangelię;

wiernie uczestniczyć we Mszy Świętej;

uczyć dzieci katechizmu;

żyć codziennym przebaczeniem.

Kiedy nawraca się jedna rodzina, może zostać przemienione całe pokolenie.

Czwarta reforma: żyć miłością

Czasami utożsamiamy wierność jedynie z poprawnym bronieniem doktryny.

Tymczasem Chrystus zawsze łączy prawdę i miłość.

Prawowierność bez miłości staje się surowością.

Miłość bez prawdy z czasem staje się pusta.

Prawdziwa reforma potrzebuje obu tych rzeczy.

Mówić z jasnością.

I kochać głęboko.

Świętość jest zaraźliwa

Istnieje fascynująca rzeczywistość.

Grzech potrafi się rozprzestrzeniać.

Ale świętość również.

Święty kapłan przemienia parafię.

Święta matka przemienia rodzinę.

Święty młody człowiek przemienia uniwersytet.

Święty przedsiębiorca przemienia firmę.

Święty nauczyciel przemienia całe pokolenia.

Świętość nigdy nie pozostaje zamknięta.

Promieniuje.

Nie czekaj na lepsze czasy

Wiele osób myśli:

„Kiedy Kościół się poprawi…”

„Kiedy będą lepsi kapłani…”

„Kiedy wszystko się zmieni…”

Wtedy będę w pełni żyć swoją wiarą.

Jest dokładnie odwrotnie.

Kościół stanie się lepszy wtedy, gdy **my** będziemy w pełni żyli naszą wiarą.

Bóg nigdy nie będzie nas rozliczał z grzechów innych ludzi.

Zapyta nas jednak, co uczyniliśmy z łaską, którą otrzymaliśmy.

Przykład świętych

Wszyscy święci mieli powody, by narzekać na sytuację swoich czasów.

Wielu z nich żyło w epokach gorszych niż nasza.

A jednak…

nie poświęcili swojego życia na narzekanie.

Poświęcili je temu, by bardziej kochać.

Bardziej się modlić.

Bardziej służyć.

Więcej się poświęcać.

I właśnie dlatego ostatecznie zmienili historię.

Wezwanie dla naszych czasów

Żyjemy w niezwykłej epoce.

Nie dlatego, że jest łatwa.

Lecz dlatego, że daje ogromne możliwości osiągnięcia świętości.

W świecie, w którym panuje hałas…

możemy ofiarować ciszę.

Tam, gdzie panuje nienawiść…

możemy ofiarować przebaczenie.

Tam, gdzie panuje egoizm…

możemy ofiarować służbę.

Tam, gdzie panuje rozpacz…

możemy głosić Chrystusa.

Być może nigdy nie będziemy pełnić wielkich urzędów w Kościele.

Być może nigdy nie napiszemy słynnych książek.

Być może nikt nie zapamięta naszego imienia.

Ale jeśli będziemy żyć w zjednoczeniu z Bogiem…

naprawdę przyczynimy się do odnowy Kościoła.

Historia pokazuje bowiem, że przyszłość chrześcijaństwa nigdy nie zależała od większości.

Zawsze zależała od mniejszości głęboko zakochanych w Chrystusie.

Zastosowania duszpasterskie, które możesz wprowadzić już dziś

Reforma Kościoła nie jest abstrakcyjnym projektem; może rozpocząć się od konkretnych decyzji podejmowanych każdego dnia. Kilka prostych praktyk może stać się fundamentem autentycznej odnowy duchowej:

- Każdego dnia przeznacz stały czas na osobistą modlitwę, nawet jeśli będzie to tylko piętnaście minut.
- Codziennie czytaj i rozważaj Ewangelię, pytając siebie, czego Chrystus oczekuje od ciebie właśnie dzisiaj.
- Regularnie przystępuj do sakramentu pojednania i starannie przygotowuj rachunek sumienia.
- Uczestnicz we Mszy Świętej z głębokim skupieniem, nie pozwalając, aby stała się jedynie rutyną.
- Módl się za papieża, biskupów, kapłanów i o powołania, zamiast ograniczać się do ich krytykowania.
- Każdego tygodnia podejmuj jeden konkretny uczynek miłosierdzia – względem ciała lub względem duszy.
- Najpierw badaj własne postawy, zanim wskażesz błędy innych.
- Szukaj jedności w prawdzie, unikając podsycania niepotrzebnych podziałów pomiędzy samymi katolikami.
- Uczyń ze swojego domu mały **„Kościół domowy”**, w którym modlitwa i miłość bliźniego stanowią centrum życia rodzinnego.

Zakończenie: zmiana, której oczekuje Bóg

Jest możliwe, że nigdy nie zdołamy rozwiązać wszystkich widocznych problemów Kościoła. Nie leży w naszej mocy zakończenie każdego kryzysu, skorygowanie każdego błędu ani uzdrowienie wszystkich ran. Jest jednak w naszej mocy odpowiedzieć na łaskę Boga.

Historia zbawienia pokazuje, że Bóg zwykle rozpoczyna wielkie przemiany od ludzi, którzy

wydają się niepozorni, ale są całkowicie oddani Jemu. Tak rozpoczął z Abrahamem, z Mojżeszem, z Najświętszą Maryją Panną, z Apostołami i z tak wieloma świętymi na przestrzeni wieków.

Dlatego zanim będziemy nieustannie pytać, co powinno zmienić się w Kościele, warto wsłuchać się w pytanie, które Pan kieruje do serca każdego ucznia:

„Czy pozwolisz Mi cię przemienić?”

Święty Paweł podsumowuje to wezwanie słowami, które pozostają niezmiennie aktualne:

> ***„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.”*** *(Rz 12,2)*

A psalmista zanosi błaganie, które również może stać się naszą codzienną modlitwą:

> ***„Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha.”*** *(Ps 51,12)*

Kościół rzeczywiście potrzebuje reform. Jednak najbardziej pilna i najważniejsza reforma rozpoczyna się wtedy, gdy mężczyzna lub kobieta szeroko otwierają drzwi swojej duszy Chrystusowi. Każda dobrze odprawiona spowiedź, każda Komunia Święta przyjęta z wiarą, każdy uczynek miłości bliźniego, każdy Różaniec odmówiony z pobożnością, każda ofiara złożona z miłości i każdy krok szczerego nawrócenia są niewidzialnymi cegłami, z których Bóg nieustannie buduje swój Kościół.

Być może Pan nie prosi cię o to, abyś zmienił cały świat. Być może prosi cię jedynie o to, abyś zmienił swoje serce. A kiedy serce pozwala się zdobyć Chrystusowi, nigdy nie zmienia się tylko jedna osoba: rozpoczyna się łańcuch łaski, który może dosięgnąć rodziny, parafii, miasta, a nawet całych pokoleń.

Wielka reforma, której oczekuje Kościół, nie zaczyna się jutro ani nie zależy

wyłącznie od innych. Zaczyna się dzisiaj. Zaczyna się od ciebie.